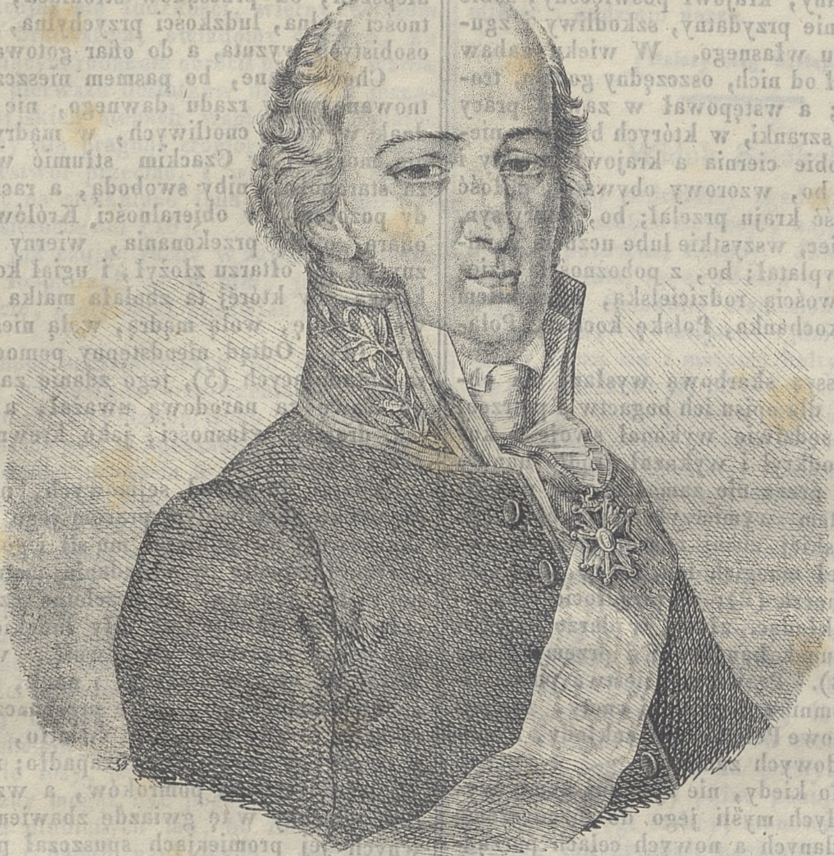
Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY. **No. 45.** Leszno, dnia 7. Maja 1842.



Tadeusz Czacki.

O Tadeuszu Czackim.

Pismo złożone niegdyś w świątyni Sybilli, w Puławach.

Pamięć Czackiego tak jest obecną, a dzieła jego tak ją daleko w potomność poniosą, że na świadectwo pierwszéj, na chwałę drugich, imię jego wystarcza. W przybytku świętości polskich, Polka dostojna, co je dla ojczyzny zebrała i strzeże, urnę żałobną z tém świetném imieniem postawiła, jakby na straży popiołom Chrobrego, Kochanowskiego, Zołkiewskiego. W Puławach, gdzie światło polskie świtało i gore, cny Jagiełłów potomek, jakby duszę Czackiego schronił w tych skarbach ksiąg i rękopisów, życiem jego zebranych, jego przypisami spoważnionych. Jak wszystko, co piękne, pożyteczne, a więc godne pamięci, tak pamięć Czackiego żyje tu w blasku naszéj przeszłości i w brzasku przyszłości naszéj. Głos choć wątły wdzięcznego mu ucznia, spoi się może z tém echem gmachów puławskich, które drogą Polakom przeszłość przyszłości (1) (oby najdalszéj!) poniosą.

Za młodości Czackiego, mnogie ścieżki wiodły do świątyni chwały. Cienistą, nie utorowaną, cierniem najeżoną, nie wahał się obrać Czacki, od poranku życia, życie nie sobie, lecz ojczyznie i ziomkom ślubując. Wcześnie poznał on, że kształcony nauką, a prawą duszą wsparty rozum, celną jest władzą człowieka; że ta losy ludzkie trzymać, podnosić i do szczę-

(1) Napis na wstępie do świątyni.

ścia doprowadzić (to jest zbliżyć) może, że wyższe zdolności (jakie bez pychy czuł w sobie), są to wielkie a rzadkie dary Boże, wybranym zwierzone, a światu należne. Ta w serce szlachetne wszczepiona wiara została spraw jego cechą i mistrzynią. Przez nią tylko da się pojąć to oddanie siebie drugim, cnota, w któréj cnotliwych przewyższał, każdemu uczynny, wszystkim wylany, krajowi poświęcony, sobie jednemu obcy, nie przydatny, szkodliwy i zgubny, stratą bytu własnego. W wieku zabaw i blasku, stronił od nich, oszczędny godzin, troskliwy o cnotę; a wstępował w zawód pracy i ofiar — w te szranki, w których biegał z niewielu; gdzie sobie ciernia a krajowi kwiaty i owoce zbierał; bo, wzorowy obywatel, miłość własną w miłość kraju przelał; bo, dobry syn, małżonek i ojciec, wszystkie lube uczucia w miłość ojczyzny wplatał; bo, z pobożnością dziecka, z troskliwością rodzicielską, z zapałem (że powiem) kochanka, Polskę kochał, Polakom służył.

Przez komissyą skarbową wysłany na objazd prowincyj, dla opisu ich bogactw i potrzeb, Czacki młody sędziwie wykonał swoje i komissyi dzieło; odkrył i wykazał źródło handlu i przemysłu, a przez nie zamożności i potęgi; własnym kosztem wymierzył wysokość tego ważnego na niskiéj ziemi naszéj podniesienia, z którego węzeł mnogich nurtów w podwójne rozpływa się morza (2); i szczodrocie tych ofiar granic nie kładąc, złożył w darze krajowi pierwszy wizerunek handlowéj i przemysłowéj jego postaci (3). Prawo zwycięstwa pozbawiło nas tego pomnika rozumu i cnoty, zdobiącego teraz naukowe Petersburga zakłady, a może i plany rządowych zamiarów.

Już nie było kiedy, nie było już komu wykonywać światłych myśli jego do rozmierzenia kraju, w pożądanych a nowych celach porządku i bezpieczeństwa, to jest: statystyki, ekonomii i wojny. Pod temi względami, karta polska miała już tonąć w kartach ościennych; pod względem tylko wspomnień i dumań w téj świątyni pozostać.

Ale, przed uderzeniem ostatniéj godziny, trwała jeszcze chwila naszego wskrzeszenia; chwila wiekom równa. Mająca gasnąć pochodnia życia jaśniejszym błysnęła płomieniem. Wszystkie w nas siły, po długiém zdrętwieniu, ocknęły się razem; konająca ojczyzna o swéj mocy stanęła, trująca ją niezgoda zemdlała; a świat, burzą przemian dręczony, rozprzęgający węzły społeczne, i pod hasłem błogiéj wolności zaciągający pęta krwawéj niewoli; świat uczył się od nas, coto jest rzetelna chęć ulepszeń, od przesądów stroniąca, od namiętności wolna, ludzkości przychylna, z widoków osobistych wyzuta, a do ofiar gotowa.

Choć uznane, bo pasmem nieszczęść napiętnowane wady rządu dawnego, nie mogły jednak w wielu cnotliwych, w mądrych nawet, nie mogły i w Czackim stłumić westchnienia za staropolską niby swobodą, a raczéj swobody pozorem, w obieralności Królów. Trudną ofiarę, ofiarę przekonania, wierny syn ojczyzny na jéj ołtarzu złożył, i ugiął kolano przed księgą, w któréj ta zbolała matka wpisywała wolą swoję, wolą mądrą, wolą niestety! ostatnią (4). Odtąd nieodstępny pomocnik Nestora obradujących (5), jego zdanie za swoje, jego sławę za narodową uważał, a w obronie tak drogich własności, jako krewny i Polak, życie stawił (6).

Udział do narad sejmowych, nie robił uszczerbku znamienitym pracom jego w komissyi skarbowéj; nie odbiérał mu sił i godzin od olbrzymiéj mozoły w układaniu metryki koronnéj; bo godziny, te przelotne cząstki życia człowieka, równie jak siły ludzkie, w życiu Czackiego zdawały się dwoić, wielokrotnie wzrastać, na głos ojczyzny i nauk, tych dwóch świateł niebieskich, które przeznaczeniem jego rządziły; gdy pierwsze światło, jak słońce w Ocean, w morze nicości zapadło; migało drugie wśród śmierci pomroków, a wzrok rozpaczy, wtężony w tę gwiazdę zbawienia, po ożywnych jéj promieniach spuszczał pociechę dla siebie, oświatę i może nadzieję dla wszystkich. Jakby uniosłszy bogi domowe, ich służbie oddany Czacki, wpajał się cały w historyą praw i dziejów polskich, z których pierwszym pomnik (7), drugim żałobę (8) po sobie zostawił. Dom jego, jeszcze w ów czas możny, a zawsze gościnny, został cnoty, żalu i pracy schronieniem. Osierocony Polak lubił tam łzę przynosić, i ocierać ją wspomnieniem Polski, co granic swych strzegąc, cudzych najeżdżać nie chciała, chyba na postrach zuchwałym. W téj u-

(2) Pod Pińskiem na Polesiu schodzące się rzeki płyną jedne ku Baltyckiemu, drugie ku Czarnemu morzu. Ten punkt zjednoczenia północy z południem, jeżli kiedyś przez krajowców tak będzie użytym, jak dzisiejszém nieużyciem cudzoziemców zadziwia, ocknie się głos ostrzeżenia, którym przemawiał Czacki, gdy za jego staraniem i kosztem wymierzono téj wysokości stóp 16. nad morze Baltyckie, a 32. nad morze Czarne; a Pińsk ledwo się miastem zwać może.

(3) 10,000 kosztowało Czackiego wykonanie téj hydrograficznéj mappy, w któréj wszystkich rzek polskich wielkich, mniejszych i najmniejszych rzeczek wskazane są biegi, spadki, i pomoce lub przeszkody do ich spławności.

(4) Konstytucya 3. Maja 1791 roku.

(5) Wuj Czackiego, Stanisław Małachowski, marszałek sejmu czteroletniego.

(6) Ujmując się za wuja, wyzwany na pojedynek, chciał mierzyć plac walki nadzwyczajną krótkością wzroku swego.

(7) Dzieło o litewskich i polskich prawach.

(8) Historyą narodu polskiego, zaczętą przez Narusszewicza, dopełniać miał zamiar i gotowość, gdy śmierć przecięła wszystkie jego zamiary.

stroni, wymownéj, acz w cichém ukorzeniu palec Boży znoszącéj, dosięgło go ramie prześladowania, zabór majątku, potrzebnym otwartego, i wywołanie z kraju, z kraju, któryby z krańców świata rad był go przywołać.

Wstąpienie na tron Rossyi Cesarza Pawła I. więźniom polskim i Czackiemu byt i wolność wróciło.

Wypłacając się ludzkości, wierny węzłom rodackiego braterstwa, świadomy cierpień, ku współcierpiącym rodakom obrócił pierwszy wzrok swobody, pierwsze dostatków użycie, a jęczącym w azyjskich stepach wspierającą podając rękę, byłby nią pragnął srogiego ich oddalenia czas i przestwór przeciąć, i wszystkich razem przyciągnąć na stęsknione łona rodzin, mieniących się osieroconemi (10).

Wolne już czując ruchy w zawodzie dobrze czynienia, rozpatrzył się w nim, jak w własnym gruncie, który miał uprawiać siłą rozumu i serca.

Od pomocy szczegółowych ku dobru ogólnemu myśl wyniosłą rozprzestrzeniając, do rozjaśniającego się ku Polakom tronu północy przystąpił, — dał się poznać i poszanować, — a tłómacz godny, godnego szczęścia a nieszczęściem spoważnionego narodu, zapytał: czy nie znajdą litości obywatelskie przywileje, i droższy od nich, język? W pomyślnéj odpowiedzi otrzymał wszystko dla wszystkich, dla siebie zaś, więcéj niż śmiał przyjmować; bo, świeżym kirem obleczonemu, jeszcze mu nie godziło się na senatorską zmieniać go szatę. Uczuł cały obowiązek wdzięczności powszechnéj za monarszą ludzkość, którą dwaj drudzy Polaków pany zaszczycić siebie nie chcieli.

Wszelkie losy, mniéj lub więcéj posępne (bez ojczyzny mogąż być pogodne!) nie odrywały go od ulubionych mu, bo ludziom usłużnych prac i badań naukowych, do których znamienitą dał mu pomoc już nie polski, lecz zawsze nauk opiekun, Stanisław August, ofiarą nieprzerwanego łańcucha rękopismów narodowych (11). Przekonany, że w zgonie politycznym, oświecanie ziomków i rodzinnéj mowy uprawa, jest nie tylko gorzkiéj doli osłodą, żaglem pośpiechu dla godzin ociężałych, obumarłego życia ożywieniem; ale jeszcze obrazem jakby urzędowania narodowego, do tego celu skierował Czacki pozostałe kroki swojéj na tym świecie pielgrzymki.

Spokojniejszy z tego względu o prowincye do Rossyi przypadłe, pospieszył najprzód do tych braci, którym i mowy ojczystéj pozazdrościli obcy, i przybył do zwalisk niegdyś stolicy wskrzeszonego w części Królestwa polskiego.

Wszędzie i zawsze szanowna, a gdzie niegdzie i niekiedy szanowana cnota rzetelna, wymogła mu szacunek osobisty Króla pruskiego, i dozwolenie (12) stowarzyszenia grona tych przyjaciół nauk i kraju, którzy, kapłani języka i narodowości, przechowali w czystości wiarę, miłość i nadzieje nasze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Widok Sztokolmu.

Wszyscy podróżnicy zgadzają się na to, iż Sztokolm, stolica Szwecyi, najpiękniejszém jest z miast północnéj Europy. Jak niegdyś stolica starego świata, na siedmiu wystawiona pagórkach, tak Sztokolm wzniesiono na siedmiu wysepkach, w miejscu, gdzie wody jeziora Malar łączą się z morzem baltyckiém. Wszelkie podobieństwo ma on z Wenecyą, z tą tylko różnicą, iż woda płynąca wzdłuż murów Sztokolmu, głębsza jest niż kanałów włoskiego miasta; okręty bowiem wszelkiéj wielkości przepływają między dwoma rzędami domów i przed oknami mieszkańców. — Ze wszystkich stron widzisz ogrody, klomby drzew, wieże kościołów; w niektórych miejscach rzucono mosty od jednéj wysepki do drugiéj, lecz zwyczajnym środkiem kommunikacyi są kierowane przez kobiety statki, krążące wszędzie jak powozy po ulicach miast lądowych. Nierówność skał, na których zbudowano domy, sprawia, iż ulice są przykre. Wielka część domów stoi, jak gdyby na stopniach amfiteatru, na pochyłości wysokiego wzgórza; obszerny pałac panuje nad miastem. Uboższe okręgi stolicy, stanowiące niższą część miasta, tak zgrabnie zasłonięte są wspaniałemi gmachami, iż trudno ich dojrzeć. Najpiękniejsza i najszersza ulica zowie się Dronnig-Gaten, czyli ulica Królowéj, przerzyna okręg Norrmal, najpyszniejszą część stolicy, bo z samych złożoną pałaców.

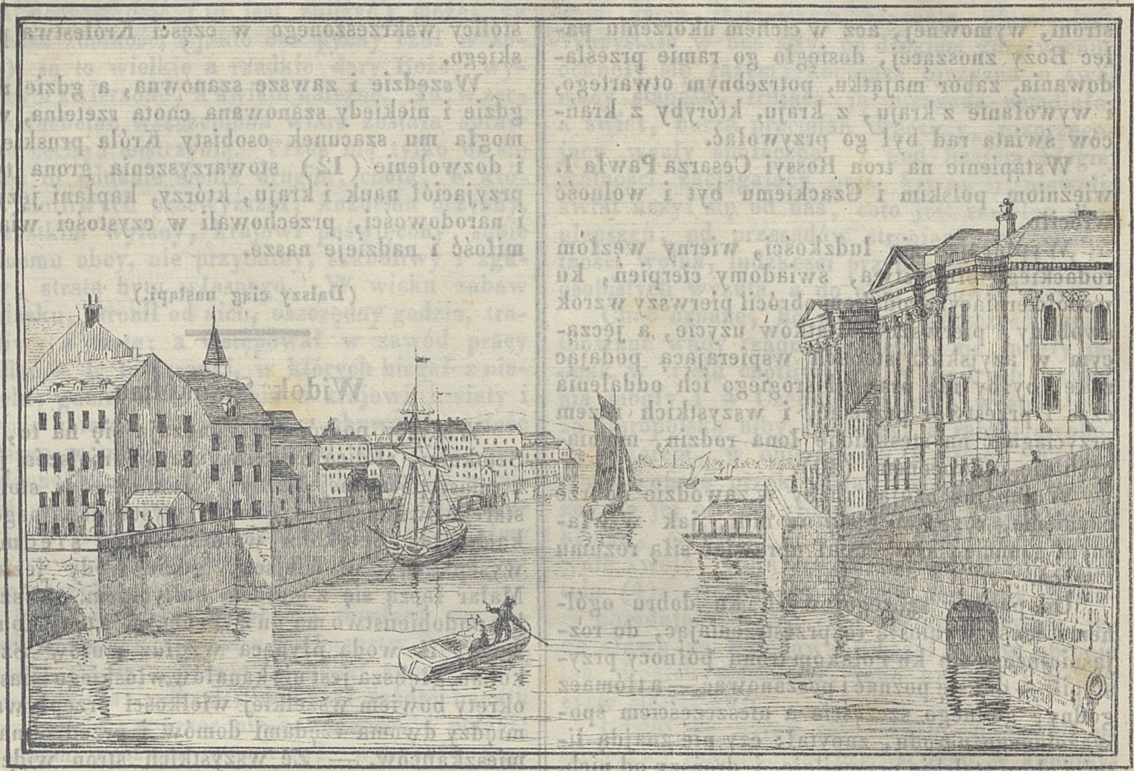
Aby sobie wyobrazić wielkość Sztokolmu i ruch w nim panujący, nie na ulicach się znajdować, lecz z bulwarów trzeba się mu przyglądać. Wszystkie z nich ozdobione są wspaniałemi pomnikami; ruch statków i ludzi różnych języków nieustanny, w końcu z jednéj strony czyste wody Baltyku, a z drugiéj spokojne i romantyczne jezioro Malar, ciągnące się przeszło 25 mil w głąb kraju. — Pałac królewski stoi na wierzchołku środkowéj wyspy zwanéj Staden czyli starém miastem. Dwa lwy bronzowe olbrzymiéj wielkości stoją przy wejściu; po prawéj stronie piękny taras i o-

(9) W Porycku na Wołyniu.

(10) Wielu rodakom, zasłanym na Syberyą, trudny powrót do domów Czacki własnym kosztem ułatwił.

(11) Pracą Naruszewicza i Albertrandego zebrane i złożone materyały do historyi polskiéj.

(12) Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk, założone w Warszawie r. 1802.



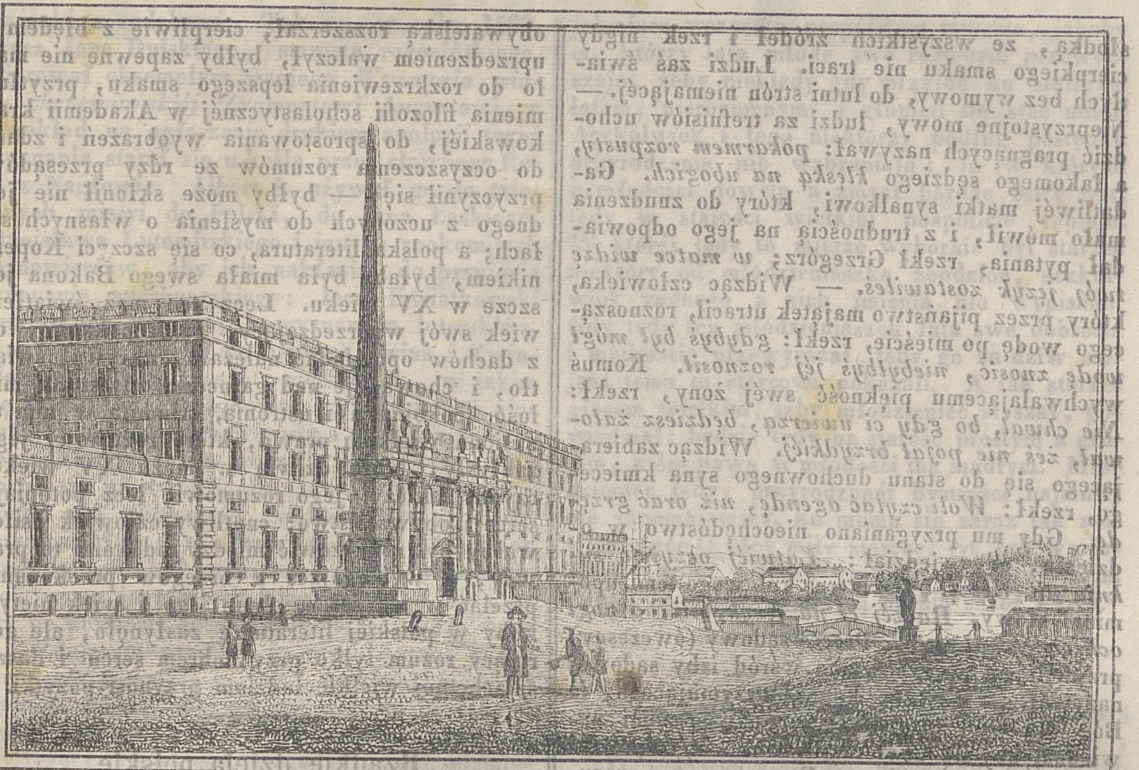
Widok Sztokolmu.

gród. — Po rozmaitych placach miasta pokazują ci wielką liczbę kolumn i posągów, czci sławnych mężów Szwecyi poświęconych. Między znaczniejszymi zasługuje na uwagę posąg Gustawa Wazy i Gustawa Adolfa, oraz posąg bronzowy Gustawa III. na podstawie z porfiru. Na placu zwanym Sztoksbacken, gdzie się znajduje ten posąg, stoi także obelisk z czerwonego granitu, wzniesiony przez ostatniego króla na cześć milicyi Sztokolmu.

Między kościołami celuje kościół Riddarholm, w którym spoczywają zwłoki wielu monarchów i sławnych ludzi, oraz zawieszone są trofea odniesionych zwycięztw. — W jednéj z sal arsenału pokazują galeryą, nie przynoszącą wiele zaszczytu smakowi Szwedów; są to postaci zmarłych monarchów, na koniach lub pieszo, zrobione z drzewa lub wosku, przybrane w suknie, w jakich chodzili. Daléj prowadzą się dozorcy arsenału do statku zbudowanego przez Piotra W. w warsztatach saardamskich; pokazują ci skrwawioną koszulę Gustawa Adolfa, w któréj poległ pod Lützen r. 1628.; zupełne ubranie Karóla XII., w którém zabity był w r. 1718. pod Friderykshall; jestto mundur z grubego niebieskiego sukna, szeroki pas z bawoléj skóry, u którego wisi rapir 5 stóp długości mający, bóty wysokie, rękawiczki bardzo wązkie i kapelusz przestrzelony kulą karabinową w miejscu dotykającém skroni.

Ludność Sztokolmu wynosi przeszło 90,000 dusz. Port jego obszerny i bezpieczny, lecz wnijście trudne, bronione dwoma warowniami. Stolica Szwecyi posiada obok tego znaczną liczbę naukowych zakładów, jakoto: Akademią umiejętności, obserwatoryum, gabinety i książnice bogate; Akademią nauk pięknych, historyi i starożytności; Akademią języka i poezyi szwedzkiéj; Akademią rólniczą, nauk wojskowych; szkołę żeglugi i różne potrzebne zakłady; z wspaniałą galeryą najpierwszych artystów szwedzkich, bibliotekę królewską, jednę z najbogatszych w Europie. Głównym przedmiotem handlu zewnętrznego jest żelazo w sztabach. Gmach, przeznaczony na skład tego produktu, uderza wielkością swoją i ogromną ilością tego kruszcu w nim nagromadzoną.

O początku Sztokolmu jest następujące podanie gminne: Jeden z Królów szwedzkich umyślił wsławić się założeniem wielkiego miasta. Lecz nie wiedząc, gdzie je ma zbudować, zdał się na los. Puścił na wodę z końca jeziora Malar kawał drzewa; przysiągłszy, iż tam wystawi miasto, gdzie się drzewo zatrzyma. Zdarzyło się, iż długo miotana wiatrem i falami kłoda, zatrzymała się przy małéj wysepce. Wierny danemu słowu, kazał Król bu-



Widok zamku królewskiego w Sztokolmie.

dować miasto Sztokolm, t. j. wyspą z drzewa nazwane. *H.*

Grzegorz z Sanoka.

(Koniec.)

Ze wszystkich nauk medycynę najwięcéj cenił, i jak drugą naturę czcić kazał; bo pierwsza tylko rodzi, a druga zachowuje. Teologii kazał wierzyć, ale rozumować o niéj nie radził. O astrologii i historyi kraju swojego zdrowsze od poprzedników i następców swoich miał zdanie. Zawsze z upodobaniem księgi czytywał: zajmował się historyą i poezyą, z filozofii etykę tylko lubił — czasem też i teologii nieco czasu poświęcał, więcéj z obowiązku, niż z upodobania. Utrzymywał (podobnie jak w naszych czasach Bentham), iż prawa nie opierają się na sprawiedliwości, lecz na pożytku, lub co ludzie za pożyteczne sądzą; bo gdyby na sprawiedliwości, to gdy sprawiedliwość wszędzie i zawsze jest jedna, zawsze z rozumem zgodna, tak, iż nic do niéj dodać, nic z niéj ująć nie można, więc wszędzie i zawsze jedna byłaby sprawiedliwość, co wszakże zupełnie ma się inaczéj. Bo o téj saméj zbrodni różne narody mają całe inne mniemanie; u jednych złodziejstwo jest karane, u drugich chwalone. Lecz i jedno miasto w różnych czasach odmienne stanowi prawa, codziennie téż stanowią nowe prawa, i znoszą dawne. Co wszystko pokazuje: iż w stanowieniu niemniéj na sprawiedliwość, jak na czas, okoliczności, miejsca, stan obywateli, wzgląd mamy, dla tego prawa pożytecznemi, a nie zaś sprawiedliwemi nazywać należy. Mówca więcéj godzien szacunku jak prawnik, utrzymywał, bo mówca, choćby praw nie było, o sprawiedliwości i słuszności rozprawiać, i do postanowienia nakłonić może; prawnik, gdyby obalono prawa, tyle ludziom przyniesie pożytku, co lekarz bez lekarstw.

Naganiał zbytnie utrudzenie rozwodów, chwaląc ustawy kościoła greckiego o odżenieniu się; bo mówił: „nie można poczytywać za złączonych od Boga, między którymi nie masz miłości.“ (?)

Do utrzymania i ocalenia Rzeczypospolitéj, mawiał, więcéj znajduje się sił w rozumie niż w ciele. Z nauk te najprzód i najpilniéj uczyć się, i uczyć polecał, które są do utrzymania królestwa potrzebne.

Zaiste w tych zdaniach więcéj jest filozofii żyjącéj, czerstwéj, własnorodnéj, ze wspólnego rodowi ludzkiemu zdrojowiska płynącéj, jak w komentarzach nad księgami *priorum et posteriorum* i *perihermenias* Arystotelesa. Wrodzonego dowcipu jego wyskoki pamiątkę zachował nam Kallimach. Niewdzięcznika przyrównywał do morza, które pochłaniając wodę

słodką, ze wszystkich źródeł i rzek nigdy cierpkiego smaku nie traci. Ludzi zaś światłych bez wymowy, do lutni strón niemającéj. — Nieprzystojne mowy, ludzi za trefnisiów uchodzić pragnących nazywał: *pokarmem rozpusty*, a łakomego sędziego *klęską na ubogich.* Gadatliwéj matki synalkowi, który do znudzenia mało mówił, i z trudnością na jego odpowiadał pytania, rzekł Grzegórz; *w matce widzę twój język zostawiłeś.* — Widząc człowieka, który przez pijaństwo majątek utracił, roznoszącego wodę po mieście, rzekł: *gdybyś był mógł wodę znosić, niebyłbyś jéj roznosił.* Komuś wychwalającemu piękność swéj żony, rzekł: *Nie chwal, bo gdy ci uwierzą, będziesz żałował, żeś nie pojął brzydkiéj.* Widząc zabierającego się do stanu duchownego syna kmiecego, rzekł: *Woli czytać agendę, niż orać grzędę.* Gdy mu przyganiano nieochędóstwo w odzieniu, odpowiedział: *Łatwiéj oczyścić suknią niż duszę.* Oszczercę kulawego temi upominał słowy: *Raczéj ci na język, niż na nogi ochromiéć należało.* Proces sądowy (ówczesny) przywilejem na rabowanie wśród izby sądowéj nazywał. — Słysząc kogoś utrzymującego, iż Bóg dla tego cnotliwych przeciwnościami nawiedza, aby się utwierdzili w cnocie, odpowiedział: Źle, jak widzę, o Bogu trzymasz, rozumiejąc, iż nie lepszych do wzmocnienia duszy używa środków, jak szermierz do wzmocnienia ciała. Twierdzącemu, że nieszczęście potrzebne jest, bo pole popisu cnocie otwiera, rzekł: Wątpisz więc, iż Bóg jest zawsze cnotliwy, dla tego, iż ciągłego doznaje szczęścia? Gdy się dziwiono, jakim sposobem rodzice tak sprzecznych skłonności synów (mowa tu o bracie Grzegorza, który był najgorszych obyczajów) mieć mogli, odpowiedział: Ażaliż nie widzieliście, iż na téj saméj szypułce rośnie róża i ciernie?

Niegdyś szlachectwo, mawiał, było nagrodą cnoty osobistéj lub przodków, dziś bogactwa (15). Piękność, stósownie do dobrego lub złego serca, albo jest ozdobą, albo klęską.

Gdy go się Greczyn Podachatero pytał, coby było w Polsce najtańszego, odpowiedział, że *napoje*; a gdy go znowu odgadnął, coby było najdroższego, znowu odpowiedział: *napoje;* a gdy go prosił, aby mu to jaśniéj wytłumaczyć zechciał, odpowiedział: bo w Polsce kupują napoje za wszystek majątek, a piją jakby wodę ze wszystkich wytryskującą źródeł.

Gdyby Grzegórz z Sanoka z tak światłém zdaniem, nie w prywatnych z Włochami rozmowach, lecz na piśmie był wystąpił, te myśli na powszechny pożytek, jako mogące oczyścić rozum scholastyką obałamucony, z gorliwością obywatelską rozszerzał, cierpliwie z błędem i uprzedzeniem walczył, byłby zapewne nie mało do rozkrzewienia lepszego smaku, przytłumienia filozofii scholastycznéj w Akademii krakowskiéj, do sprostowania wyobrażeń i zdań, do oczyszczenia rozumów ze rdzy przesądów przyczynił się; — byłby może skłonił nie jednego z uczonych do myślenia o własnych siłach; a polska literatura, co się szczyci Kopernikiem, byłaby była miała swego Bakona jeszcze w XV wieku. Lecz ten mąż światłem wiek swój wyprzedzający, ganił pokątnie, co z dachów opowiadać należało, ukrywał światło, i chował je nad garncem; zbyteczna miłość spokojności i ustronia, stłumiła w nim te nasiona wielkich prawd, które rozumowi jego zabłysły, które dziwią w mężu XV wieku, czynią zaszczyt jego rozumowi, lecz potępiają serce i obywatelstwo; cnotliwy człowiek usiłowałby był rozkrzewić między rodakami te prawdy, i wybiegające z brzegów przekonanie przelać w ich serca. Imię jego i wiek nietylkoby w polskiéj literaturze zasłynęło, ale górujący rozum tylko przy dobrém sercu i duszy szlachetnéj wielkie ludziom przynosi pożytki.

Rzadkie dzieła polskie.

Xiążeczki roszkoszne a wielmi użyteczne o poćciwym wychowaniu y w rozmaitych wyzwolonych naukach czwiczeniu Królewskich, Xiążęcych, slacheczkich, y inszich stanow dziatek; do Ubertina na ten czas Xiążęcia Padewskiego Lacinskim ięzykiem napisane. A teras z wielką pilnością a pracą z Lacinskiego na Polski, przez Marcina Qwiatkowskiego z Rozycz., natenczas X. J. M. Pruskiego etc. etc. Jorgieltnika przełożone, i nakładem ubogim wydrukowane. Roku Pańskiego 1564. 4to sig. Q. 2. Na końcu: *Drukowano w Krolewcu Pruskim przes Jana Daubmanna.* Dedykacya w łacińskim języku Zygmuntowi Augustowi podpisana dnia 24. Września 1564. w Królewcu. Po niéj następuje wiersz łaciński pochwalny na dzieło, napisany przez Walentego Schreba.

Dzieło to należy do najrzadszych w literaturze naszéj. Tłumacz jego, Marcin Kwiatkowski, szlachcic polski, sprowadzonym został do Królewca wraz z Eustachim Trepką, Seklucyanem Radomskim, i kilku innymi uczonymi Polakami, przez Alberta I., księcia pruskiego, jedynie dla tego, aby księgi protestanckie w polskim języku pisał. Przyjęty na siebie obowiązek wypełniał też sumiennie i wydał kilka dzieł w Królewcu, a między temi: *Wyznanie wiary krześcianskiéj i t. d.*, 1561. roku in 4to u Daubmana. Okoliczności życia jego mało są znane. Zdaje się, że uczęszczał na nauki w Niemczech i tam zarwał zdań około wiary Marcina Lutra. Mieszkając w Królewcu, utrzymywał ciągłe

(15) Nobilitatem quondam, vel a sua, vel a majorum virtute hominibus contigisse, nunc vero a divitiis provenire.

związki z rodakami. Tak np. w roku 1563. przez Jana Dulskiego, starostę rogozińskiego, ofiarował eksemplarz swojego *Wyznania wiary chrześciańskiéj* Zygmuntowi Augustowi, a o nakład na ogłoszenie drukiem apologii tegoż wyznania starał się u króla przez sławnego Reja z Nagłowic. Albert I. używał go do tajemnych missyi do Polski, do Jana Łaskiego, Stanisława Lutomirskiego i innych znakomitych różnowierców, aby ich nakłaniał do przyjęcia wyznania augsburgskiego; lecz Kwiatkowski zamiast ich pojednać z wyznaniem luterskiém, sam od nich przejął się nauką Kalwina i Zwinglego. Ta okoliczność i niedostatek, w jakim się w Królewcu znajdował, a podobno i niechęć ku niemu duchowieństwa luterskiego tamże, nakłoniła go do powrotu do ojczyzny. Tu dostał się na dwór Szafrańców i zapewne przeszedł pod chorągwie zwolenników wyznania szwajcarskiego; syn bowiem jego Franciszek Kwiatkowski był ministrem w tém wyznaniu. Rok zgonu jego niewiadomy; równie jak i to, czy po powrocie do ojczyzny napisał jakie dzieło. Zdaje się przecie, że niewdzięczne u nas rzemiosło autorskie porzucił całkiem; niemamy bowiem śladu, aby po opuszczeniu Królewca pracę jaką drukiem w kraju ogłosił. Prócz ojczystego i łacińskiego, posiadał języki: niemiecki, francuzki i włoski. Polszczyzna Kwiatkowskiego jest czysta i daleko bardziéj wyrobiona niż w Reju lub Marcinie Bielskim, jak się to czytelnik łatwo przekona z następującego wyimku:

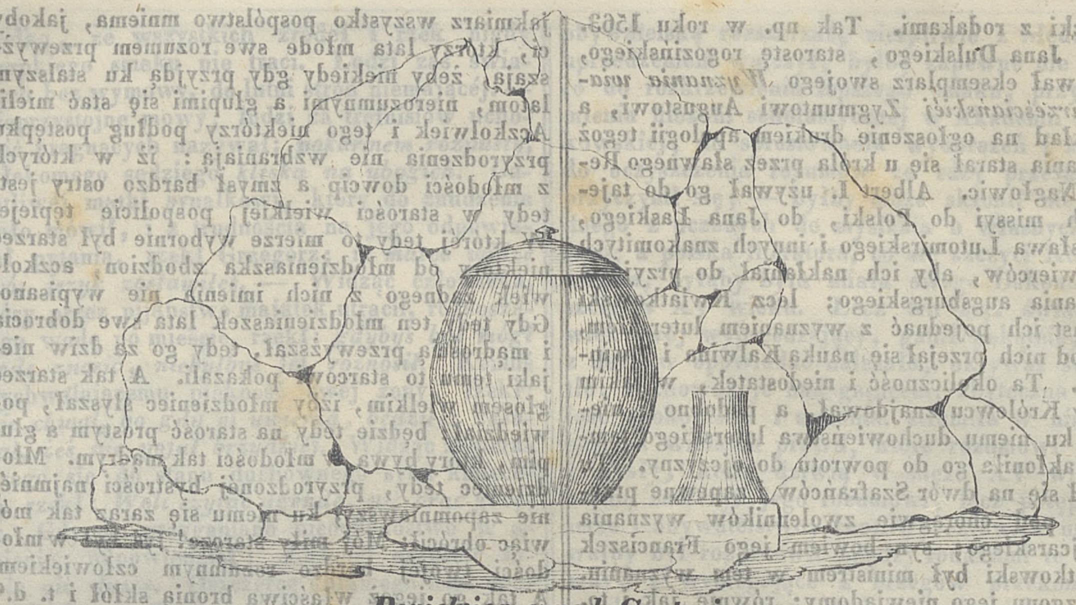
„Które to są wyzwolone nauki, albo ćwiczenia, w których młodziency mają być ćwiczeni?

„Zowiemy tedy wyzwolone, albo wolne nauki, które są wolnego człowieka godne, to jest te, któremi cnota i rozum albo wyćwiczan, albo wypolerowan bywa, i przez które ciało, tudzież umysł ku wszelakim wybornym rzeczom bywa sposobny; zkąd cześć i chwała ludziom pochodzi, która mądremu człowiekowi po cnocie jest najpierwszą zapłatą. Albowiem jako niewolnych a grubych dowcipów w wyzwolonych naukach koniec ten jest, zysk a roskosz; także też swobodnych, cnota a chwała końcem jest. Potrzeba tedy jest, abyśmy się wnet od niemowlęctwa na to udali, i o rozum żebyśmy się wszelakiém usiłowaniem starali. Albowiem żadna nauka nie jest w nas, choć też i ta, która w sobie mało subtelności zamyka, doskonała, jeźli się około niéj pilno z młodości niekrzątamy. Cóż tedy o mądrości za rozsądek damy, który z tak okwitych a wielkich rzeczy powstaje, w któréj nauki wszystkiego żywota, przykazania i racye zamykają się? Nie będziemy zaiste tedy (ponieważ mądrymi nietylko widziani, ale też chcemy być miani) w starości żadnym obyczajem rozumnymi, jeźli z młodości nie poczniemy w dobréj roztropności rość. Ani o tym żadnym obyczajem mamy rozumieć, co jakmiarz wszystko pospólstwo mniema, jakoby ci, którzy lata młode swe rozumem przewyższają, żeby niekiedy gdy przyjdą ku stalszym latom, nierozumnymi a głupimi się stać mieli. Aczkolwiek i tego niektórzy podług postępku przyrodzenia nie wzbraniają: iż w których z młodości dowcip a zmysł bardzo ostry jest, tedy w starości wielkiéj pospolicie tępieje. W któréj tedy to mierze wybornie był starzec niektóry od młodzieniaszka zbodzion, aczkolwiek żadnego z nich imienia nie wypisano. Gdy tedy ten młodzieniaszek lata swe dobrocią i mądrością przewyższał, tedy go za dziw niejaki temu to starcowi pokazali. A tak starzec głosem wielkim, iżby młodzieniec słyszał, powiedział: będzie tedy na starość prostym a głupim, który bywa w młodości tak mądrym. Młodzieniec tedy, przyrodzonéj bystrości najmniéj nie zapomniawszy, ku niemu się zaraz tak mówiąc obrócił: Mój miły starcze! tyś był w młodości twojéj bardzo rozumnym człowiekiem. A tak go jegoż właściwą bronią skłół i t. d.“

Żalki z pod Gostynia.

Rzecz czytana na posiedzeniu wydziału literackiego w Gostyniu.

W Czerwcu 1839 r., niedaleko ode drogi gostyńsko-podrzeckiéj, w zachodnio-południowym zakącie grabonoskiego lasku, na granicy, pomiędzy grabonoskiém i podrzeckiém polem, znaleziono przy urwisku żwirowego rozdołu kamieniami obstawioną popielnicę, która tak miałko pod powierzchnią ziemi stała, że długie korzączki rosnących nad nią traw i wrzosów przez szczeliny spękanéj pokrywy zapuszczały się w głąb urny pomiędzy popioły i kości. Popielnica ta kształtna, a bez wszelkich ozdób, jak rysunek pokazuje, gładko z czarniawéj gliny wypalona (wysoka 11. cali, u spodu $4\frac{3}{4}$ cala, u pokrywy zaś $6\frac{1}{2}$ cala szeroka, i środkowéj średnicy poprzecznéj $9\frac{3}{8}$ cala mająca) stała na gładkim szerokim kamieniu, naprzód żwirem obtoczona, potém w około obstawiona kamieniami, na podobieństwo małego sklepiku. Pomimo zabezpieczenia tego, znaleziono ją przecież tak popękaną, iż przy wszelkiéj ostrożności niemożna jéj było w całości utrzymać. Między kośćmi zwierzęcych szczątków nie było. Obok urny, na tymże samym szerokim kamieniu, znalazły się jeszcze trzy, także czarne, lecz gładsze od tamtych skorupki; dwie z nich, mające brzeżki denkowe, razem złożone, zostawiły pewną część koła, wedle któréj wykreśliwszy cały obwód, pokazała się średnica mniejsza od średniéj urny; nadto ściana obuch skorupek nieodchylała się od denka w kąt rozwarty, jak u popielnicy, ale przeciwnie nachylała się w ostry, w środek zachodzący nieco, zkąd wnosić wypadało, że do oddzielnego naczynia należały. Następnie znaleziono skorup-



Popielnica z pod Gostynia.

kę téj saméj gładkości, z wierzchnią obwódką, z któréj wygięcia wykreśliwszy całe koło, utworzyła się średnica jeszcze mniejsza od poprzedzającéj. Zrobiwszy więc linię horyzontalną ze spodniéj średnicy i sprowadziwszy do jéj obydwóch końcy pochyłe linie, według ścian skorupek, posunięto średnicę wierzchniego obwodu tak, że końcami swymi zeszła się ze wspomnianemi liniami. Utworzył się przeto kształt i wymiar (wysokości 4¼, średnicy spodniéj 3., wierzchniéj 2¼ cala) drugiego naczynia, które, jak wszystkie tym podobne, służyło zapewne do zbierania łez. Szczegółowy opis zestawienia tych skorupek dołącza się tu dla tego, aby wykazać, że z drobnych nawet szczątków dojść niekiedy można całego kształtu naczyń.

Późniéj wzięto się do rozkopania żalki niedaleko ztamtąd położonéj, przy górze Modle, (którą w artykule o Gostyniu wspomniano. Przyj. lud. rok V. No. 28. str. 223.) Żalka ta jest na gliniastém polu usypana z czarnéj ziemi, którą o kilka staj dowozić musiano. Pierwsze warstwy wierzchnie, na łokieć głębokie, składały się z drobnych kamieni, porządnie, jak bruk układanych i przesypywanych czarną ziemią. W głębszéj, także łokciowéj warstwie, mniéj się znalazło kamieni, ale większe i także czarną przesypane ziemią. Pomiędzy niemi wykopano:

1) Kawałek massy białéj, mocnéj, zsiadłéj, podobnéj do porcelanowéj skorupki.
2) Żużel żelazny, około funta ważący.
3) Skorupy ¾ cala grube, z śniadéj, nieco z piaskiem zmięszanéj gliny, po jednéj stronie czerwono, po drugiéj bledziéj wypalone. Inne ¼ cala grube, z obu stron śniade, w środku czerwone.
4) Małe kawałki kości między kamieniami porozrzucane, mianowicie kilkocalowe odłamki żeber.

Po wydobyciu reszty kamieni i czarnéj ziemi, zaczął się biały, mokry i bardzo drobny dobywać piasek, bez najmniejszego kamyczka. Po przekopaniu łokciowéj warstwy tego piasku, dokopano się do gliny twardéj, czyli do gruntu, równo z otaczającém polem leżącego. Otwór ten cały, nie wielki, ku środkowi mogiły zacząwszy rozszerzać, znaleziono między drugą a trzecią warstwą:

1) Dwie cienkie i nie wielkie blachy żelazne, a tak zardzewiałe, że się w ręku kruszyły.
2) Kawałek wygiętéj blachy, grubéj na dobry tylec od noża.
3) Pełno skorup czarnych z powierzchnią czerwoną, czarnych całkiem, żółto-czarnych i cienkich, zupełnie czerwonych. We wszystkich prawie glina była mieszana z piaskiem.

Prócz innych jeszcze nierozkopanych, a znajdujących się w okolicy gostyńskiéj żalów, znajdują się miejsca pełne rozlicznych skorupek urnowych, mianowicie w bliskości miasteczka Piasków, pod chojarami grabonoskiemi.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)